

Myśli te najlepiej oddają moje słowa, których użyłem jako motta do wystawy:

Miłość?

Jeśli istniałby przewidujący Bóg, stłumiłby ją w momencie narodzin, zwracając nam tym samym spokój ducha.

Według Pana Kraków jest miastem romantycznym?

Kraków jest miastem pięknym, sentymentalnym, uczuciowym. Ale niestety, z miesiąca na miesiąc to się zmienia.

Znalazł Pan tu swoje ulubione miejsce?

Bardzo lubię Stare Miasto. Na dowód dodam, że codziennie o godzinie 6 rano okrążam pieszo całe Planty.

W Polsce spędza Pan średnio sześć miesięcy w roku. Czym wypełnia Pan swój czas podczas pobytu w ojczyźnie?

Pobyt we Włoszech również jest związany z pracą, zmienia się jednak zupełnie jej styl – nie pracuję nad rzeźbami, które odlewa się na wosk tracony, a jedynie nad tymi, które powstają z kamienia z Lecce. Przede wszystkim zaś maluję, szkicuję.

Ma Pan jakąś pasję poza tworzeniem rzeźb, obrazów?

Bardzo lubię gotować. (– *Enrico jest świetnym kucharzem* – dopowiada pani Anna).

A gdyby chciał Pan chciał rozkochać w sobie kobietę, co by Pan dla niej przyszedł?

Na pewno potrawę na bazie owoców morza (np. spaghetti), ale musielibyśmy pojechać gdzieś, gdzie można zdobyć świeże. To bardzo ważne. Musiałaby to być kobieta wrażliwa na kuchnię, otwarta na poznawanie nowych smaków, na nowe doznania, a nie wrażliwa w sensie ogólnym, bo wtedy mogłoby się okazać, że nie

opłaciło się gotować (śmiech).

A z polskiej kuchni?

Uwielbiam wszystkie polskie zupy, które – podobnie jak np. golonkę i kiszzone ogórki – jadam tylko w zimie. Ale wracając do pytania – najpewniej przyszedłbym jej właśnie zupę – żurek z kiełbasą lub barszcz czerwony. Zwłaszcza do tej drugiej potrawy mam szczególny sentyment – czy wie pani, że Chopin w ostatnich dniach życia lubił gotować tę zupę? Wątek ten znalazł się nawet w przepięknym filmie Andrzeja Żuławskiego *Niebieska nuta*.

Uroczyste otwarcie wystawy i odsłonięcie rzeźby *Romeo i Julia* – metafora miłości silniejszej niż życie odbędzie się 3 lipca ☉18:00 przy Rynku Głównym 35 w Krakowie.

U wybrzeży Morza Czarnego

Z prof. dr hab. Ewdoksią Papuci-Władyką, kierownikiem Zakładu Archeologii Klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozmawia Anna Woźniakowska

Pani Profesor, na wiosnę pod auspicjami między innymi Polskiej Akademii Umiejętności odbyła się w Krakowie międzynarodowa konferencja Pontika 2008. Omawiano na niej wyniki badań archeologicznych prowadzonych na północnych i wschodnich wybrzeżach Morza Czarnego. Ten rejon już przeszło 100 lat skupia na sobie uwagę badaczy – to jedna z kolebek europejskiej cywilizacji. Czy do dotychczasowych odkryć można dorzucić coś nowego?

Wbrew przypuszczeniom, tak! Ten teren rzeczywiście cieszy się zainteresowaniem badaczy od dawna, bo od XVIII wieku. W starożytności były tam liczne kolonie greckie. Grecy przekształcali tę ziemię, zamieszkaną wcześniej przez koczowniców. Przynosili własną kulturę, wchodzili jednocześnie w pewne relacje kulturowe z miejscowymi ludami. To



prof. Ewdoksia Papuci-Władyka, fot. K. Pollesch

jeden z ciekawszych aspektów badań prowadzonych nad Morzem Czarnym. Trzeba powiedzieć, że w ostatnich latach nastąpiła intensyfikacja prac na tym terenie, bo po upadku Związku Radzieckiego stał się on bardziej dostępny dla naukowców z różnych krajów.

Z Polski obok archeologów krakowskich pracują m.in. naukowcy z Warszawy i Torunia. Badania prowadzone są we współpracy z archeologami ukraińskimi. Ze strony ukraińskiej szefową ekspedycji jest dr Ewgenia Fiedorowna Redina. W ostatnich latach do badań Nadczarnomorza włączyli się bardziej intensywnie niż poprzednio archeolodzy z Zachodu.

Punktem wyjścia wspomnianej konferencji były wyniki naszych dziesięcioletnich badań na stanowisku, któ-

re nosi nazwę Koszary. Te badania prowadzi od 1998 roku Instytut Archeologii UJ we współpracy z Muzeum Archeologicznym w Odessie. Na marginesie powiem, że walnie przyczynił się do założenia owego muzeum w 1825 r. Polak z pochodzenia – I.A. Stempkowski. Konferencję zorganizowaliśmy wspólnie z Uniwersytetem Oksfordzkim.

A skąd Oksford w tym przedsięwzięciu?

Naukowcy z tego uniwersytetu także prowadzą badania na wybrzeżu Morza Czarnego. Przed dwoma laty uczestniczyli w jednodniowej konferencji Pontika 2006, zorganizowanej również przez nasz zakład (materiały z niej właśnie ukazały się drukiem). Szefem brytyjskich badaczy jest prof. Michael Vickers, który na wieść o przygotowaniach do kolejnej konferencji zaproponował, by zorganizować ją wspólnie, bo mija właśnie dziesięć lat brytyjsko-gruzińskich badań Nadczarnomorza na terenie starożytnej Kolchidy. Archeolodzy brytyjscy współpracują z Muzeum Archeologicznym w Batumi, a grupą gruzińską kieruje prof. Amiran Kakhidze.

A na jakim terenie znajduje się polsko-ukraińskie stanowisko?

Położone jest nad Limanem Tiligulskim, nad ujściem rzeki, która w starożytności nazywała się Aksjako. Jest to obszar po- ➔



Osada, Koszary, fot. R. Słaboński

między współczesną Odessą a starożytną Olbią, wielką grecką kolonią leżącą u ujścia Bohu i Dniepru. Ten teren, leżący 40 km na zachód od Olbii, był częścią jej wiejskiego zaplecza, czyli *chory*. Niemal każde greckie miasto-państwo, czyli *polis*, miało takie zaplecze.

Czy te stanowiska pochodzą z tego samego okresu?

Stanowiska polsko-ukraińskie i brytyjsko-gruzińskie częściowo zalegają się chronologicznie. Nasze w Koszarach datuje się na IV w. i pierwszą połowę III w. p.n.e. W Kolchidzie obok obiektów z okresu hellenistycznego pojawiają się znaleziska pochodzące nawet z VII w. p.n.e. oraz znacznie późniejsze, ostatnio nawet z okresu rzymskiego.

Organizatorami krakowskiej konferencji są nie tylko Instytut Archeologii UJ i jego odpowiednik w Oksfordzie, prawda?

W organizację czynnie włączyła się Polska Akademia Umiejętności, a także muzea archeologiczne w Odessie i Batumi, British Academy of Science, brytyjskie Stowarzyszenie Wspierania Badań Naukowych w Gruzji, a ze strony polskiej jeszcze Towarzystwo Doktorantów UJ oraz Stowarzyszenie Studentów UJ „Bratniak”. Wygłoszono 75 referatów, postawiono 8 posterów. Uczestników było blisko 130 z 12 krajów. Materiały z konferencji zostaną opublikowane w prestiżowej międzynarodowej serii „British Archeological Reports. International Series” i dzięki temu zaistnieją w szerokim obiegu naukowym. Bez chwalenia się mogę powiedzieć, że to była duża i ważna konferencja. Jej obradom towarzyszyła wystawa fotograficzna w Muzeum UJ zatytułowana *Między Olbią a Odessą*, obrazująca nasze prace w Koszarach.

Skąd ta nazwa – Koszary?

Wbrew narzucającemu się skojarzeniu nie wiąże się z wojskiem.

A więc z owcami, jak nasz góralski koszar?

To już bliżej. Nie jest to starożytna nazwa. Pochodzi od wsi, przy której znajduje się stanowisko. A jeśli chodzi o nazwę starożytną, to na ten temat możemy snuć jedynie hipotezy. Istnieje teoria, że nasze miejsce pracy mogłoby być identyfikowane ze starożytnym portem o nazwie Odessos. W źródłach antycznych ta nazwa pojawia się dwukrotnie. Jedno miasto o tej nazwie, duża kolonia grecka, leżało na terenie dzisiejszej Warny w Bułgarii. Natomiast drugie, wspomniane między innymi przez Pliniusza Starszego w dziele *Historia naturalis*, to miasto portowe położone mniej więcej w promieniu 40 km od Olbii. Nasze stanowisko spełniałoby więc odpowiednio kryteria, niestety, dotąd nie znaleźliśmy potwierdzenia tej bardzo kuszącej hipotezy. Gdy wygłaszam popularne wykłady na temat naszych prac, to tytułuję je *W poszukiwaniu starożytnego Odessos*.

Co dają takie konferencje prócz tego, że są spotkaniem ludzi mających podobną wiedzę i podobne fascynacje?

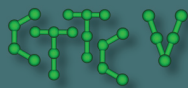
Nasze spotkanie, dzięki udziałowi w nim uczonych badających nie tylko północne i wschodnie, ale również zachodnie i południowe wybrzeża Morza Czarnego, dało obraz całości najnowszych badań Nadczarnomorza. Takie konferencje są poza tym doskonałym polem do wymiany poglądów, nawiązania nowych kontaktów, a dla młodszych badaczy oraz doktorantów i studentów okazją do zaprezentowania się na szerokim forum.

Czy współczesny archeolog na tym terenie może dokonać jakiegoś wielkiego odkrycia – na miarę odkryć Schliemanna i współczesnych mu badaczy wchodzących na teren dziedziczy – czy też są to tylko znaleziska przyczynkarskie?

Dawni badacze mieli szczęście, byli pierwsi! Obecnie natrafienie na jakies spektakularne znalezisko jest rzadkością, choć nie jest niemożliwe, o czym świadczy choćby casus prof. J. Chochorowskiego z naszego instytutu, który ponad dziesięć lat temu odkrył nieobrabowany pochówek scytyjski. To była sensacja o zasięgu światowym! Trzeba sobie jednocześnie zdawać sprawę, że archeologia to nie tylko wielkie odkrycia.

To żmudne poszukiwanie fragmentów i sklepanie z nich całości naszych dziejów.

Ano właśnie, sklepanie i dosłowne, i w przenośni. Po dziesięciu latach badań możemy z mnóstwa drobnych informacji zrekonstruować obraz życia w tej greckiej osadzie.



CURRENT TRENDS IN THEORETICAL CHEMISTRY

Kraków, 6-10 July 2008

The fifth CTTC conference is meant as a tribute to Professor Kazimierz Gumiński, and is organized to celebrate the centenary of his birthday and the 25th anniversary of his decease. Professor Gumiński was the founder and the first head of the Theoretical Chemistry Department at the Jagiellonian University, as well as the main initiator of theoretical chemistry research and teaching in Poland. The Department itself was created in 1952 as one of the first departments of theoretical chemistry in the world. The conference covers various aspects of quantum chemistry, from recent methodological developments to applications.